

## **„Uszy na start”**

### **Cel gry- rozwijanie sluchu fonemowego i koncentracji uwagi**

Nauczyciel na początku zabawy daje uczniom do wylosowania kartoniki z napisanymi wyrazami (w klasie pierwszej poza napisami mogą znaleźć się obrazki tak jak w załączonej tabelce). Jeżeli uczniowie słabo czytają lub jeszcze nie czytają nauczyciel powinien każdemu uczniowi pomóc odczytać i powiedzieć jaki wyraz znajduje się na wylosowanej przez niego kartce. Ważne jest by każdy uczeń zapamiętał wylosowany wyraz. Obrazek i podpis w trakcie zabawy powinny być w zasięgu wzroku, by dziecko w każdej chwili mogło sobie przypomnieć jaki wyraz jest „jego”. Gdy już każdy uczeń zna swój wyraz można przystąpić do wyjaśnienia reguł. Nauczyciel czyta w normalnym lub wolnym tempie tekst opowiadania. Może to być dowolny tekst przygotowany przez nauczyciela w zależności od potrzeb. Ten zamieszczony poniżej można wykorzystać przy wprowadzaniu litery „A”. Uczniowie siedzą w ławkach lub w kole na dywanie. Mogą też mieć swoje „bazy” przestrzeń wyznaczoną na podłodze (poduszka położona na ziemi, rozłożona gazeta, hula hop lub narysowany kredą okrąg). Uczeń, który w trakcie odczytywania przez nauczyciela opowiadania usłyszy „swoj” wyraz ma za zadanie obieć swoją ławkę, koło, w którym siedzą dzieci lub „bazę” w zależności od formy przyjętej przez nauczyciela. Zamiast biegu można zastosować jakiegokolwiek inne ćwiczenie fizyczne lub manuale (uczeń może kreślić na arkuszu papieru dowolny kształt). Ważne jest by uczniowie byli w trakcie zabawy uważni i słuchali odczytywanego tekstu.

## Astronauta Antek

Pewien młody astronauta - Antek bardzo lubił stare auta i aeroplany. Jeździł autami na zakupy, do dentysty i artysty, a aeroplanem zwiedzał nieznane lądy. Pewnego dnia wybrał się nasz astronauta Antek swoim aeroplanem na wyprawę. Zwiedził już Andy i Antarktydę, ale zawsze chciał zobaczyć Afrykę. W Afryce są przecież lwy, słonie i antylopy. Astronauta uwielbiał znajdować ich tropy. Wieczorami, gdy jeździł autem po sawannie widywał całe stada antylop i czyhające na nie groźne lwy. Afryka słynie też ze słoni z długimi trąbami i wielkimi uszami. Gdy tylko je ujrzał od razu wyobraził sobie słonia – artystę z akwarelami w dłoni. Widok byłby to zabawny, a album z takimi słoniowymi, akwarelowymi obrazami z pewnością wzbudziłby zainteresowanie i podziw niejednego artysty. W Ameryce Południowej widział Antek anakondę, która potrafiła zjeść jaguara. „Bardzo groźne zwierzę z tej anakondy” pomyślał astronauta i postanowił trzymać się od niej z daleka podczas pobytu w Ameryce Południowej. Podczas wszystkich swoich podróży astronauta Antek nigdy nie rozstawał się ze swoim aparatem. Planował wydać kiedyś album ze swoimi zdjęciami z wypraw na Antarktydę, do Afryki i w Andy. Nie uważał się za artystę, ale chciał pokazać dzieciom, jaki piękny jest świat. Widział go już z kosmosu i pokładu aeroplanu. Za każdym razem zachwycali go piękne, wysokie góry Andy i pokryta śniegiem Antarktyda. Gdy wracał ze swoich podróży do domu jechał alejką starych lip, siadał w altance i zjadał zielony agrest. Była to bardzo piękna altanka zbudowana przez dziadka Antka. W Augustowie, skąd pochodził, był najlepszy agrest na świecie i koniecznie musiał być jeszcze zielony – taki najbardziej smakował Antkowi. Uwielbiał spędzać czas ze swoją żoną, jeździć autem wąskimi alejkami i oglądać zdjęcia małych antylop. Żona astronauty była artystką, która tworzyła dzieła sztuki z metalowych agrafek, malowanych akwarelami. Ostatnio wydano nawet album z jej pracami, a Antek był na wernisażu ze swoim aparatem i fotografował wszystkie agrafki zjadając zielony agrest, którego nigdy nie mogło zabraknąć. W prezencie miał dla żony piękne astry i apaszkę z Ameryki Południowej. Artystka ucieszyła się niezmiernie, gdy zobaczyła bukiet, bo astry to jej ulubione kwiaty, a apaszka miała wzór w agrafki i aparaty, więc była niepowtarzalna i awangardowa.

